

"Polityka" nr 37 zamieściła b. obszerny tekst, poświęcony wg nadtytułu mojemu artykułowi ze "Słowa - Dziennika Katolickiego" (nr 126) o morderstwach popełnionych przez oddział Gwardii Ludowej w Drzewicy w 1943. Podpisany on jest przez gen. Edwina Rozłubirskiego, ostatnio b. aktywnego reprezentanta środowiska GL-AL.

**"Spaliliśmy zbory niemieckie"**

1. Rozłubirski twierdzi, iż pomijam "dorobek" oddziału GL "Lwy", który wg niego "znaczenie przekraczał siły i środki oddziału", z czego ma wynikać, iż był on co najmniej znaczny. Jeśli chodzi o faktyczne rozmiary działalności zbrojnej GL-AL, to niezwykle trudno je ustalić. Sam deca oddziału "Lwy", Ajzenman-Kaniewski w jednym z powojennych życiorysów z 1946 r. (napisanym już podczas służby w bezpiece) twierdzi: "grupa moja stoczyła 44 boje z Niemcami, wykoleiłem 19 pociągów niemieckich, zniszczyliśmy dużo bór (sic!) poczt i telegrafów, uwolniłem 80 ludzi, których gestapowcy prowadzili na rozstrzelanie, a tych 40 gestapowców, którzy prowadzili stracili się w miejscach Polaków.(...) A 4-ry godz. przed przyściem wojsk Radzieckich w Końskie, opanowałem z moją grupą miasto Końskie".

Tego "dorobku" nie uwzględnili nawet hagiografowie GL-AL.

I trudno się im dziwić, chcieli uniknąć kompletnego ośmieszenia. (...)

W "Sprawozdaniu do głównego dowództwa grub (sic!!!) dywersyjnych", napisanym własnoręcznie przez Ajzenmana, są dane bliższe prawdy:

dobre zachowanie podczas akcji".

Nazarewicz swego czasu napisał, iż był to "odwet za zabicie przez bojówkę NSZ z Drzewicy 6 członków PPR". W dokumentach GL nie ma mowy o jakimkolwiek "odwiecie", jest natomiast ordynarny mord polityczny (a właściwie w założeniu "klasowy") popełniony w ramach planowanej akcji "oczyszczenia terenu", w dodatku wcale nie na członkach NSZ. Za jego popełnienie - przypominam: strzelanie w tył głowy (skąd my to znamy?), a następnie rozbijanie nieszczęśliwym głow korbami karabinów (na zachowanych zdjęciach z pogrzebu ofiary mają głowy owinięte bandażami) - gwardziści otrzymują... pochwały. A to wszystko rzekomo wbrew stanowisku władz centralnych PPR i

sjan. Były to pierwsze oddziały GL na tym terenie. W "Raporcie nr 4" Kdta Obwodu Krakowskiego GL, po zamachu na "Cyganerie" w Krakowie, czytamy: "Akcja zrobita wielkie wrażenie, minusem jest jednak, że zrobili to Żydzi. Dotychczas nie udało się nam przełamać oportunistyzmu i tchórzostwa w partii i GL". Jeszcze więcej danych na ten temat zawierają dokumenty Obwodu Lubelskiego GL, z których jeden fragment pozwolił sobie zacytować: "bataliony dały ognia i wybiły 20 Żydów. (...) obecnie nie ma w naszych oddziałach Żydów i nie przyjmujemy ich, ponieważ przyniesiły nam wielką stratę". (...)

Shmuel Krakowski, historyk izraelski (poprzednio officer LWP), w książce "The War of the Doomed. Jewish Armed Re-



Pogrzeb ofiar mordu w Drzewicy, popełnionego 22.01.1943r. przez oddział GL. Zdjęcie archiwalne.

jąc biura Attache Wojskowych przy poselstwach i ambasadach Rządu Warszawskiego za granicą. (...)

Będąc w Palestynie pułkownik Alef przedstawiał siebie jako oficjalnego przedstawiciela

grupa "Lwy". I tam nabierał doświadczeń, które tak później mu się przydały, m.in. w Otwocku, w wili "Kasztelanka". Nie było to "chwilowe miejsce postoju grupy AL-owców (...)" przed ich desantowa-

wicz-Korczyński (znany m.in. z pomysłu budowy po wojnie w Polsce krematoriów) i Bolesław Kaźmierak-Kowalski, osławiony morderca AK-owców i Żydów.

Gustaw Alef vel Frumkin, vel Bolkowiak, vel Gutman wykażać się musiał nie lada zasługami w tworzeniu "oddziałów pozorowanych", jeśli w czerwcu 1945 roku, już w stopniu ppłka ludowego WP przydzielony został do jednego z sowieckich generałów, dowódcy dywizji, z następującą informacją w rozkazie marszałka Michała Żymierskiego: "ppłk Alefa G. (sic!) jako b. oficer Armii Ludowej będzie Wam służył swoim doświadczeniem z walk partyzanckich w przeprowadzaniu operacji bojowych,

**Moralistyka gen. Rozłubirskiego**

**SPÓR O "MORD W DRZEWICY"**

niemieckiego" (podkr. L.Z. - skąd on wiedział, iż to zbory niemieckie? 7 str to zapewne zbory jednego gospodarza z polskiej wsi); "obruciliśmy (sic!) granatami pałac niemieckiego komisarza gdzie została zabita jego kochanka" itd. W rozliczeniach "por. Julka" (czyli Ajzenmana) z obwodem 3 GL przewijają się drobne sumy pieniężne (na ogół 3-5 tys. zł) oraz takie zdobycze, jak złote zegarki, kolczyki i damskie futra. "Dorobek" mierzony złotem nazywany był w polskim podziemiu bandytyzmem i istniał bezwzględny nakaz jego zwalczania. Ale na usprawiedliwienie Ajzenmana muszę jednak dodać, iż nie był osamotniony. W GL-AL było to zjawisko normalne. Pisze o tym choćby W.Gomułka w swych "Pamiętnikach", stwierdzając, iż wiedział o tym kierownictwo partii, a bandytyzmem parali się także "ludzie z aparatu Sztabu Głównego GL".

GL. Skąd zatem powojenne zaszczyty dla Ajzenmana, stopień oficerski w UB i Krzyż Grunwaldu III kl. (...)

**A jednak szeregi GL zasilił Żydzi**

3. Rozłubirski kategorycznie stwierdza, iż staralem się jakoby dowiedzieć, że szeregi GL składały się w początkowym okresie głównie z Żydów. Nie podobnego. Napisałem tylko to, iż początkowo GL nie prowadziła "akcji bojowych na dużą skalę, tym bardziej, iż szeregi gwardzistów składały się w początkowym okresie głównie z ukrywających się Żydów, którzy nie mieli żadnych doświadczeń wojskowych i byli bardzo słabo uzbrojeni". Napisałem to ponadto w kontekście oddziału GL, który popełnił zbrodnie w Drzewicy, tak był on bowiem charakteryzowany przez działaczy PPR, co też przytoczyłem w swym artykule.

Rozłubirski twierdzi, iż "w szeregach GL nie traktowano ludzi według ich pochodzenia i takich statystyk nie prowadzono". Tu muszę użyć w stosunku do niego słowa, którego on nadużywa w stosunku do mnie - słowa "fałsz". Otóż była to stała praktyka w szeregach GL. Wystarczy zajrzeć choćby do licznych opracowań "historycznych", dotyczących tej formacji (sprzed 1968 r., aby nie było dwuznaczności), do dokumentów zgromadzonych w b. Archiwum KC PZPR, czy do publikacji emigracyjnych, których autorami są polscy Żydzi. I tak np. w "Materiałach sympozjum Gwardia Ludowa 1942-1943", W-wa 1967 zawarta jest informacja, iż w drugiej połowie 1942 r. dwo Krakowskiego Okregu GL wystawiło trzy oddziały partyzanckie, złożone z 29 Żydów, 6 Polaków i 3 Ro-

sistance in Poland, 1942-1944" (N. York-London 1984) zalicza Rozłubirskiego, podobnie jak i przywoływano przez niego R. Nazarewicza do żydowskich bojowników, "głównych organizatorów Gwardii Ludowej". Skąd więc w tym wypadku wyjątkowa skromność Rozłubirskiego?

**Wiele twarzy Bolkowiaka**

4. W swym artykule wspominałem mimochodem, iż w oddziale, który dokonał zbrodni w Drzewicy, "rozpoczął karierę gwardzisty Gustaw Alef - Bolkowiak, późniejszy dowódca oddziału AL na Lubelszczyźnie, a po tzw. wyzwoleniu dowódca jednej z "band pozorowanych, utworzonych w Otwocku przez UB w ośrodku zwanym "Kasztanka". Podalem również, iż według źródeł amerykańskich, Bolkowiak był w latach 1939-41 oficerem NKWD (pod nazwiskiem Frumkin) na ziemiach wschodnich RP.(...) Otóż wg "Hearings before the Committee on Un-American Activities House of Representatives. Eighty-First Congress, First Session, March 31 and April 1, 1949. US Government Printing Office, Washington 1949" (nie jest to, jak przypuszcza Rozłubirski, "bliżej nieznane źródło amerykańskie") Bolkowiak to: "prawdziwe nazwisko: Aleksiej Owsejowicz Frumkin (...). Oficer NKWD; działał w części Polski okupowanej przez Sowieтів w 1939 r. W 1942 lub 1943r. zrzucony na spadochronie do Polski jako organizator komunistycznego ruchu oporu. Został włączony do organizowanej przez Sowieți Armii Polskiej jako pułkownik Alef, służył w sekcji zagranicznej polskiego Sztabu Generalnego, organizu-

Rządu Polskiego. Przedstawiał także siebie jako bohatera Getta Warszawskiego, w czasie okupacji hitlerowskiej.

Twierdził w Palestynie, że działał w żydowskim podziemiu pod pseudonimem "Bolk", ale liderzy żydowskiego podziemia z Warszawy, przebywający wtedy w Palestynie, zdecydowali jego udział w podziemiu w Getcie Warszawskim; później został rozpoznany przez niektórych żydowskich uchodźców z Polski jako b. oficer NKWD. Żydowska prasa w Palestynie określiła go jako "przedstawiciela NKWD" i jego misja w Palestynie skończyła się dyskredytacją Rządu Warszawskiego".

Wg Rozłubirskiego Alef-Bolkowiak nazywał się naprawdę nie Frumkin, lecz Gutman. I cóż z tego? W tych służbach ludzie mają dużo nazwisk (i twarzy). Oznajmia też z triumfem o Bolkowiaku: "Już od lutego 1942 był on dowódcą dzielnic Gwardii Ludowej w getcie warszawskim". Fałsz, generale Rozłubirski. Skąd bowiem w lutym 1942 r. Gwardia Ludowa? Nie ma żadnych śladów jej istnienia w tym okresie. Cytowany tu już Gomułka twierdzi, iż decyzją powołania GL "zapadła dopiero w marcu". Pierwsze ślady jej istnienia mamy dopiero z maja 1942 r. Adolf Berman w swych wspomnieniach (w Biuletynie ŻIH nr 2-3 z 1980 r.) charakteryzuje Bolkowiaka vel Alefa wyłącznie jako "kierownika sekcji opieki nad opuszczonymi i dziećmi ulicy" i jako "energicznego działacza pepperowskiego". Ani słowem nie wymienia Gwardii Ludowej...

Bolkowiak miał dużo wspólnego z grupą GL "Lwy". Był bowiem przez 8-10 tygodni zastępcą dowódcy całego oddziału, w którego skład wchodziła

niem na okupowane ziemie polskie", jak chce Rozłubirski. Bardziej wierzę Marii Turlejskiej, która twierdzi, iż "wiemy z autopsji, że już jesienią 1944 r. w Otwocku utworzona została specjalna szkoła przy Komendzie Głównej MO dla szkolenia dywersantów i terrorystów. (...) Z tej to właśnie kadry, szkolonej celowo, powstały pierwsze oddziały pozorowane".

W szkoleniu brali m.in. udział: Józef Kratko, późniejszy szef departamentu MBP; Walery Titkow, późniejszy z-ca Kdta Głównego MO; bywali tam często: Grzegorz Kiliano-

dywersyjnych. (...)

Odwolanie skierowanego może nastąpić wyłącznie na mój rozkaz. (...)

Rozłubirski jest zdumiony, że "dziennik noszący w tytule przymiotnik "katolicki" zamieścił tekst niemoralny i fałszujący historię". Czy cytowanie dokumentów GL-AL i wspomnień jego działaczy jest fałszowaniem historii? Pozostawiam to ocenie Czytelników. Co do moralności zaś, to przypominam, iż wg Lenina "moralne jest to, co służy Partii". Moje teksty, jak się domyślam, partii nie służą, a zatem są niemoralne.

LESZEK ŻEBROWSKI

**Kalendarz polski**

**Styczeń 1920 rok**

**Operacja "Zima".** Lotwa, zagrożona dywersyjnymi działaniami separatystów niemieckich i najazdem bolszewickim, zwraca się o pomoc do Polski. 30 XII 1919 r. rząd lotewski kieruje oficjalną notę do rządu polskiego w tej sprawie. 3 stycznia 1920 r. rozpoczyna się ofensywa polska we współdziałaniu z wojskami lotewskimi. Dowodzona przez gen. E. Rydxa-Smigłego armia polska (I i 3 dywizje legionowe) przekracza granicę Dźwiny i zdobywa walkach Dźwińsk (Daugavpils, Dyneburg).

Walki toczą się w niezwykle trudnych warunkach, około 30 stopni mrozu, gwałtowne śnieżycy. Wielu żołnierzy doznaje odmrożeń. Po odparciu kontrataków sowieckich do 21 I 1920 r. cała Letgolia jest oczyszczona z bolszewików. 27 I przybywa do Dźwińska Józef Piłsudski oraz przedstawiciele armii i rządu lotewskiego. 28 I zostaje podpisana umowa o przekazaniu Lotwie zdobytej przez armię polską Letgalii. Umożliwia to jednocześnie Lotwie w jej etnicznych granicach i powstanie po raz pierwszy w dziejach państwa lotewskiego.

ZDZISŁAW SZPAKOWSKI